



NIEBIESKI DYWANIK

Ewa Chotomska

NIEBIESKI DYWANIK

© by Ewa Chotomska

© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje: Anna Simeone

Korekta: Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2023

ISBN 978-83-8208-193-0

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwoliteratura.pl

„Entliczek, pentliczek, czerwony stoliczek, na kogo wypadnie, na tego bęc!”.

No i wypadło na mnie, bo nie ma przy mnie nikogo innego, na kogo mogłoby wypaść. A zatem pozwólcie, że się przedstawię. Jestem Jasiek. Mam prawie pięć lat, jasne, sięgające ramion włosy i trochę brudne paznokcie. Co jeszcze? Aha, mam sto dwadzieścia centymetrów wzrostu. Odkąd pamiętam, moi rodzice regularnie zaznaczają mój wzrost na futrynie drzwi.

Mieszkam z rodzicami w niewielkim bloku w całkiem sporym mieście nad morzem. Nasze mieszkanie nie jest duże,



ale – co dla mnie najważniejsze – mam swój pokój. Niektórzy koledzy uważają mnie za szczęśliwca, bo takich jak ja jest w moim przedszkolu niewiele. Większość kumpli musi dzielić pokój z rodzeństwem, a nawet z rodzicami. Ja jestem sam. Czasem jest mi z tego powodu źle, bo chyba fajnie byłoby mieć rodzeństwo. Ale cóż, jest, jak jest.

Zapomniałem jeszcze dodać, że mam kilka piegów na nosie i niebieskie oczy. A „oczy niebieskie to życie królewskie” – powiedziała kiedyś ciocia Krysia, moja mama chrzestna. W jej odczuciu jestem królem. Królem Janem III, bo mój tata też ma na imię Jan, podobnie jak jego tata – dziadek Janek.

Dziwne to nasze królowanie, bo król powinien zasiadać na tronie, a ani dziadek, ani tata takiego mebla nie mają. Siedzą najczęściej w fotelu lub na kanapie. Ja też, rzecz jasna, nie mam tronu, tylko niewielki fotelik przy biurku.

Mam za to coś, czego inni nie mają – piękny, mechaty niebieski dywan. Nie jest to zwykły dywan. To dywan latający! Latający i w dodatku gadający. Przekonałem się o tym całkiem przypadkiem, gdy stukłem mamina, a właściwie babciną filiżankę z cieniutkiej porcelany. Zalewając się łzami, uciekłem ze strachu do swojego pokoju. Usiadłem na dywanie i na głos zastanawiałem się, co powiem mamie.

– Najlepiej zrobisz, jak się przyznasz. Przecież stało się to niechcący, prawda? Coś takiego może się zdarzyć każdemu.

– Halo! Zaraz, kto do mnie mówi? Skąd ten głos? Przecież jestem tu sam!



– Otóż mylisz się, Jaśku. Jestem tutaj, koło ciebie. Czuję twój oddech, twoje ciepło. O, popatrz, mój brzerek jest wilgotny od twoich łez.

– Co, jak to?... Dywaniku, ty mówisz?! Pierwszy raz cię słyszę. Nie znałem cię od tej strony. Nigdy wcześniej się nie odzywałeś. Dlaczego?

– To bardzo proste. Nie miałem takiej potrzeby. Zawsze widziałem cię uśmiechniętego, zadowolonego. Spotkała cię niemiła sytuacja, więc postanowiłem służyć ci radą. Idź do mamy i wszystko dokładnie jej wytłumacz. Na pewno ci wybaczy.



Zrobiłem, co powiedział. Przyznałem się мамie, a na koniec mocno się do niej przytuliłem. I choć mama tym, co się stało, była bardzo zmartwiona, wszystko mi wybaczyła, dodając, że zabierze mnie ze sobą do kliniki porcelany, gdzie specjalista sklei filiżankę i będzie wyglądać jak nowa. No, prawie jak nowa.

– Brawo, Jaśku! Spisałeś się na medal – odezwał się Dywanik. – W nagrodę za odwagę zabieram cię teraz w daleką podróż. Otwórz okno, usiądź na mnie wygodnie, zamknij oczy, zapnij pasy i...

– Pasy, jakie pasy?

– Ojej, nie bądź drobiazgowy. Powiedziałem tak dlatego, że jak się startuje, to powinno się mocno trzymać siedzenia.

– Jak w samolocie?

– Jak w samolocie. Zabieram cię w daleką, bajkową podróż.

I tak zaczęły się moje wypady w nieznane.

Pierwsza podróż nie była daleka, pofrunęliśmy do ogródka pani Petroneli.